

# Taco Hemingway, To by było na tyle

To by było na tyle

Owszem w głowie zamiast róż ciągle dzikie badyle  
Chociaż czasem bredzę jakbym w łepetynie miał wylew  
To w "Marmurze" spokój ducha niewątpliwie nabyłem  
Zamawiam taksówkę na plażę  
Kierunek: dworzec w Sopocie.  
Obieram kurs na Warszawę  
W okienku proszę o bilet, jakoś na już jak da radę  
Zawieszam na kimś oko, dobrze znana buzia... Pasażer  
Zęby szczerzy ozdobnie  
Wymachując do mnie widzę że się cieszy ogromnie  
"Chryste panie" - wzdycham, bo się czuję niezbyt rozmownie  
Się przybliżam: "proszę pana, pan mnie śledzi ponownie"?  
Wybucha śmiechem.  
Każdy wokół tu zerka na nas  
Mi się kruszy narracja, burzy i pęka rama  
Pewnie dla części słuchaczy dawno już puenta znana  
Powiedział tak: "Pan jest częścią mnie, ja - częścią pana"

Pora żebyś prawdę znał, Filipie  
Nie urodziłem się w pociągu w ten upalny lipiec  
Wszak jestem na okładce "WOSKU" i w ostatnim klipie  
Ja od początku z tobą, gdyby nie ja grałbyś w "FIFĘ"  
Nic więcej.  
Ja kazałem kroczyć do "Marmuru"  
Byś tam wypoczął i się mógł odseparować z tłumu  
Pod Żyrandolem wznoszę toast, a ty dałeś w długą  
Szukać jesiennej weny, znalazłeś [?]  
I majaki o tych psach grubo-chudych  
Potem znowu cię rozkojarzyła mgła tuląc umysł  
Nauczyłeś się po życia bieżni mocno stąpać  
I nie zanurzać się bez przerwy w tamtych prostokątach  
Przyznam czasem się przyturlałem mi błąd  
Tabletką cię poczęstowałem tuż przed "Tsunami blond"  
Chciałem podpalić lont, żywisz do mnie wielki uraz  
Co dałeś mi do zrozumienia zwrotką w "Ślepych sumach"  
Rozumiem, w twojej stagnacji wywołałem dygot  
Zmusiłem cię byś pod refleksję poddał cały żywot  
Byś uświadomił sobie, że zdobyłeś to czegoś łaknął  
Gdy ty ściany były głuche i patrzyły krzywo  
Osiągnąłeś to czegoś pragnął  
Gdy w twojej głowie same smuty i pachniało stypą  
Osiągnąłeś to, czegoś pragnął  
I zawdzięczasz ciężkiej pracy to, nie narkotekom, ej!

Gdy uploadowałem "Trójkąt", ciebie strach poniewierał  
Wypychałem cię na scenę, na ten blask Open'era  
Gdyby nie ja pewnie do dziś stałbyś w przejściu  
No albo siedział z twarzą w dłoniach ciągle na backstage'u  
Mówiłeś po "Umowie", że to rzucasz.  
No i co?  
Już minął rok a ty nie odpuszczasz  
Dziesięć tysięcy osób czeka aż przyplynie łódka  
Płynie ten chłopak co rapował każdy wers do lustra  
Jestem twoją ambicją!  
Ale musisz kontrolować mnie, bo chciałbym wziąć wszystko  
Duży dom pełen cudzych żon - słaba to przyszłość  
Lecz, na boga, chcesz tu gwiazdą być czy jakimś statystą?  
Chcesz być byle który czy ósmy pasażer Nostromo?  
Jesteś z tych co walczą o honor czy płaczą o pomoc?  
Masz dwie opcje, Fifi ze szmatą albo Taco z koroną  
Także wybieraj mądrze, sukinsynu, "Plata o plomo", o!?  
Dobra decyzja.  
Jeszcze marmuru masz mało

Papa, Trójmiasto  
Jedziemy na WWA  
Ciao!